

NA TROPIE ZUCHÓW

Dodatek do nr. 10 „Na Tropie“ Rok VII.

„Wojownicze koguty“.

Pewnego razu na zbiórce „Wojowniczych Kogutów“ wódz zaczął mówić:

— Ważna nowina, Wojciechowa ma ładnego koguta. Kogut ten ślicznie pieje, ale gniewa się, gdy inny kogut pieje, a najwięcej, że my piejemy.

Wczoraj przechodziłem koło chaty Wojciechowej i krzyknąłem: „Kukuryku!“ Kogut wskoczył na płot i zagadnął:

— Kto, kto, kto? Niby kto śmie piać tak, jak ja, tak, tak, tak! Co to za porządki, kto to słyszał, żeby chłopiec piał. Czy i w nocy też pieje? Co to to? Kto to tak? Kukuryku!

Podobało się to zuchom, zaczęli piać, aż się rozlegało po lesie, a kobiety we wsi mówiły: „O, słychać głosy z południa, będzie deszcz“.

Gdy już mieli dosyć piania, wódz powiedział:

— Słuchajcie, „Wojownicze Koguty“, jutro zbierzemy się za chatą Wojciechowej wszyscy. Gdy się pokaże kogut, zaczniemy piać: zobaczymy, kto lepiej potrafi.

Przyszło jutro i popołudnie też. Chłopcy już są w umówionem miejscu i cichutko siedzą, schowani za węgłem starej chatyny, wypatrując koguta.

— Idzie, jest o, o! — szepnął ktoś.
— A ty koguciaku, piejaku, posłuchaj, co zuchy potrafią, raz, dwa, trzy — łop, łop, łop, łop, kukuryku! kukuryku! kukuryku!

Kogut zgłupiał, nigdy nie słyszał tyle głosów naraz, takiego koncertu jak żyje nie widział, ale chyba ze strachu zagdakał:

— Kto to tak? Co to to? O to tak! O to tak! — i wskoczył na dach szopy.

Zuchy zbiły się w kupkę i cichutko radzą, jakby się dostać do koguta i rozprawić się z nim. Stoją, patrzą, radzą, gdy wtem kogut jak nie wrzaśnie:

— A jajaj! A to co? A tam kto? — i frrr z szopy na podwórze i do kurnika się schował — cicho.

— Co to było? Co mu się stało? — pytają siebie zuchy. Aż oto zagadka została rozwiązana.

To Józek, widząc, jak kogut śmieje się z nich, podszedł cichutko i chciał go żywcem wziąć do niewoli. Nie udało mu się jednak — schwycił go tylko za ogon, kogut z krzykiem uciekł, a Józkowi pozostało w ręku duże, ładne, czerwone pióro. Szedł z tą zdobyczą do gromady, niósł pióro wodzowi.

— Źle — rzekł wódz — ale już mu darujemy resztę i wojny z nim prowadzić nie będziemy, chodźcie tam, pod tę dużą lipę, opowiem wam, co z tem piórem zrobimy, jak je wykorzystamy.

— Na następnej zbiórce pod sosną znajdziecie trzy rzeczy: atrament, kawałek papieru z nazwiskiem każdego zucha i nasze zdobyte pióro, zaostrzone tak, aby niem można było pisać. Zuch, który przyjdzie na zbiórkę przy swojem nazwisku postawi znak +, znaczy to, że jest na zbiórce obecny. Kto nie przyjdzie, to po zbiórce wódz przy jego nazwisku postawi znaczek — to znaczy nieobecny. Rozumiecie?

— Tak, tak, tak, rozumiemy! Ja przyjdę! Ja też!

— To już wiem teraz, na co się przyda to pióro — zawołał zuch Heniek — ale wodzu, kto takiem piórem pisze, czy to można niem pisać?

— No przyjdźcie — zobaczycie, spróbujecie, przekonacie się — odpowiedział wódz.

*

Już są na miejscu. Już jeden z zuchów leży na ziemi, pióro kogucie trzyma w garści i na rozłożonym przed nosem papierze przy swem nazwisku stawia znak +. Czerwony atrament spływał z koguciego pióra i krzyż oznaczający obecność wychodził niczem z pod stalówki w klasie. Reszta zuchów zaglądała z boku, z góry, a każdy przestępował z nogi na nogę, chcąc prędzej dorwać się do tego dziwnego pióra i móc zaznaczyć, że przybył na zbiórkę. Już wszyscy. Nie brak nikogo.

Dziś wódz był czegoś bardzo rad, zacierał ręce, a chłopcy nie wiedzieli, dlaczego. Może dlatego, że wszyscy dziś są i tak się chętnie bawią?...

— Podobał się wam ten sposób pisania, prawda? — zapytał wódz. — A wiecie wy, że dawniej, dużo lat temu, to innych piór do pisania nie było, tylko takie? Kto dużo pisał, miał ich cały pęk i ostry nóż, a gdy które pióro się stępiło zaostrzał je, albo brał nowe, ścinał ukośnie i pisał. Chłopcy w szkole też tylko takiemi piórami pisali. Dlatego też dzisiejsze stalówki nazywają piórami, chociaż do piór w niczem nie są podobne.

Zamyślili się chłopcy — takiemi piórami pisali — no no — miećby takie pióro dla siebie i pisać. Może całe zadanie? Ciekawe, czy to byłoby ładnie.

Zdaje się, że wódz wiedział, o czem myślą, bo rozwinął jakiś pakunek i zaciekawieni chłopcy ujrzeli cały pęk różnych piór. Jeszcze nie rozdawał, ale biorąc pióro do ręki, zapytał, z jakiego to ptaka pióro. Patrzą, patrzą ...aż:

— Indyka — wrzasnął Heniek.

— Dobrze, masz to pióro! A to czyje?

— Gęsi — odgadł Józek.

— Masz! A to? No, przyjrzyjcie się!

— Wronie — zgadł jakiś zuch i tak rozdał wódz wszystkie pióra i kazał zuchom zrobić sobie takie pióro do pisania. Przestrzega tylko, aby ostrożnie cięli i palców nie pokaleczyli.

Ucieszyli się chłopcy. Każdy wyjął swój nóż, usiadł na ziemi, głowę pochylił, a języka trochę wypuścił, aby było lżej pracować i zacinali, zaostrzali, a wódz tymczasem dał takie zadanie domowe.

— Każdy zuch zrobi dla siebie atrament i przyniesie na następną zbiórkę, a także kawałek papieru do pisania.

— Dobra jest! Czuj! Czuj! Czuj!

— Kukuryku!

Piotr Greniuk.

Zagadka.

1. Z czego był zrobiony atrament?
2. Jak należało schować w lesie atrament, kogucie pióro i ten papier z nazwiskami, żeby nikt nie znalazł, żeby się nie zniszczył?

Który zuch to odgadnie?

ROZBITEK

Pośród burzy okręt cały
Rozbił się o skały
I nikt się nie uratował
Tylko chłopiec mały.

Siadł na belce od okrętu,
Choć to było trudno,
Dwa dni płynął, aż natrafił
Na wyspę bezludną.

Wyszedł na brzeg, padł zmęczony
Na twarde kamienie
I dziękował długo Bogu
Za swe ocalenie.

I zamieszkał sam na wyspie
Zdaleka od świata,
Żył w jaskini i polował
Bardzo długie lata.

Raz napotkał jakieś znaki
I nie wiedział, co to.
A tam było zakopane
W wielkiej skrzyni złoto.

Chodź bogaty był tak bardzo,
Nie cieszył się wcale,
Bo do swego ojczystego
Kraju tęsknił stale.

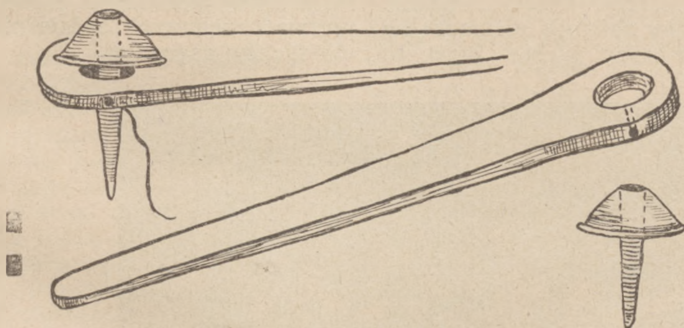
Aż raz przybył do tej wyspy
Polski okręt duży,
Co zabłąkał się na morzu
Podczas swej podróży.

Więc rozbitek zabrał złoto,
Które znalazł w skrzyni,
Siadł na okręt i wesoło
Zajechał do Gdyni.

Gdy się znalazł w swoim kraju,
Nie wahał się długo,
Dał połowę złota biednym,
A rodzicom drugą.

D. Datoń.

BĄK



Każdy zuch potrafi zrobić bąka: Bardzo łatwa robota. Materjał — to szpulka i kawałek drzewa, cienki sznurek lub mocna nić.

Zrób to tak. Obetnij jedno kółko szpulki, w otwór kółka wetknij zaostrzony z jednego końca patyk, a z drewienka zrób taką obsadę dla bąka, jak to wskazuje rysunek.

Nawiń nitkę na nogę bąka, włóż w otwór rączki i przewlecz nić przez dziurkę w boku. Trzymaj obsadę w lewej ręce, a prawą ręką pociągnij za nić ale nad podłogą. Bąk puści się w szalony tan.

Możecie urządzić nawet zawody w szóstkach na bąka, który najdłużej będzie się kręcił. *P. Gr.*

Nowiny zuchowe

1. Tydzień zuchów w Krakowie. Od 3 do 10 maja odbył się w Krakowie „Tydzień Zuchów", podczas którego zuchy krakowskie brały udział w turniejach i różnych zabawach. Na zakończenie tygodnia zuchy rozpaliły na błoniach pod Krakowem wielką „sobótkę", a wokół niej odtańczyły wszystkie tańce zuchowe. Ale najważniejszym dniem w „Tygodniu Zucha" był „Dzień Braterstwa Zuchów". W tym dniu na Błoniach krakowskich odbyła się wielka defilada zuchowa. Gromady wystąpiły na tej defiladzie ze szczudłami, latawcami, hulajnogami, a niektóre gromady jechały na kwadrygach, które sobie zrobiły same z kijów. Defilada bardzo się wszystkim podobała, a w kilku gazetach były nawet fotografje z tej uroczystości. Gromady, które nie mogły przyjechać do Krakowa, urządziły sobie „Święto Braterstwa" w swoich miejscowościach i było im bardzo wesoło.

2. Wielkie zloty zuchów odbędą się wkrótce w Warszawie i Katowicach. Na tych zlotach będzie bardzo dużo zuchów — kilka tysięcy. Napewno będzie tam bardzo wesoło i ładnie.

3. Jak zuchy zbierają pieniądze na kolonje. Gromady zuchów przy 40 Błękitnej W. D. H. myślą o swojej letniej kolonji. Wiadomo, że na kolonje potrzeba dużo pieniędzy, to też zuchy chcą sobie ich zarobić jak najwięcej. W tym celu urządziły gromady wspólnie wielkie przedstawienie pod tytułem: „Jak morowo jest wśród zuchów". Zuchy same ułożyły sobie to przedstawienie i aż 80-ciu chłopców brało w niem udział poprzebieranych za krasnoludków, Słowian, rycerzy i Indjan. Publiczność biła brawo, a zuchy zdobyły kilkadziesiąt złotych na kolonje.

4. Zuchy z Polski piszą do zuchów w Belgji. Poza granicami Polski mieszka dużo Polaków: we Francji, w Belgji, w Ameryce i w innych krajach. Ale tam także chłopcy mają swoje gromady zuchowe i bawią się w Indjan, rycerzy czy Słowian. Tamci chłopcy chcieliby poznać Polskę, ale nie mogą tu przyjechać, bo to jest bardzo daleko. Więc zuchy ze Sosnowca, gromada „Indjan", napisały do zuchów w Belgji list i opisały dużo o sobie i o Sosnowcu. Zuchy z Belgji też napisały i przysłały znaczki pocztowe, widoczki i opisy miejscowości, w których mieszkają. Pewnie wiele gromad zuchowych będzie pisać listy do zuchów zagranicą.



Zuchy defilują w Wilnie.